

POD ZNAKIEM BEETHOVENA



Co za ciąg zdarzeń, bo wczorajszy dzień był znowu naznaczony zastępstwami. W wyniku nieobecności Krzysztofa Broji doszło nawet do trójzamiary. Najpierw ściągnięty tu specjalnie z Niemiec Michail Lifits zajął popołudniówkę Khatii Buniatishvili, a wieczorem Khatia zastąpiła Broję.

Z dwóch programów recitali zdecydowanie najbardziej zapamiętałam ostatnią Sonatę Beethovena. Najsilniej ją przeżyłam i najbardziej w tym dziele podziwiałam wykonawcę. A grał ją Uzbekistańczyk kształcący się w Europie – Michail Lifits. Od pierwszych dźwięków zasygnalizował, że podchodzi do dzieła z głęboką powagą. Że chce wniknąć na ile tylko się da w stan ducha Beethovena zegnającego się już ze światem. Że chce zrozumieć ten tok Sonaty nie trzymający się już żadnych reguł formy, zrozumieć motywy nieprzewidywalnych następstw, a nade wszystko potrafić ewokować tę niesamowitą atmosferę, à propos której prof. Poniatowska szepnęła mi do ucha: „to czysta metafizyka!”. Sic, trudno to trafnie określić. Mam respekt dla wykonawcy, że z takim pietyzmem podszedł do dzieła i tak wiele z niego nam objawił.

Przy takim Beethovenie musiały mi trochę zblednąć pozostałe punkty programu utalentowanego Lifitsa, czyli zarówno Sonata D-dur Mozarta, jak i Fantazja Schumanna, choć obie te pozycje wypadły „comme il faut”.

Natomiast Gruzinka – Khatia Buniatishvili wywołała we mnie mieszane uczucia. Z jednej strony ulegałam szczeroci wybujałego emocjonalizmu 22-latkii i podziwiałam jej swobodę w zawrotnej biegotności palcowej, z drugiej – przeszkadzały mi w jej grze dwie rzeczy. Pierwsza – to właśnie typ wirtuozerii. Bo w tych jej „sprin-

tach” po klawiaturze nie było wiadomo, co się w nich dzieje i nie tylko z powodu nadmiernych temp, ale głównie przez to, że tych wszystkich dźwięków składowych pianistka pod żadnym względem nie różnicowała, przez co tworzyła z nich coś w rodzaju jednostajnego młynka. I trzeba było dopiero Prokofiewa (VII Sonata), czy Lisztowskiego „Mefista” z ich dosadnymi akcentami, żeby w tych pochodach zauważyć jakąś porządkującą zasadę. Druga rzecz – to dziwna kantylena. Z jednej strony zadbana, wymodelowana, z drugiej – powierzchowna, anemiczna. Przy tym wszystkim nie sposób odmówić młodej Gruzince muzycznej wrażliwości, rozumienia formy i pewnie jeszcze różnych innych zalet, które zapewne bardziej się uwydatnią, gdy Khatia dojrzeje wiekowo i trochę się utemperuje. Wtedy i Chopin wyraźnie na tym zyska.

Ewa Kofin



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.



BIULETYN FESTIWALOWY

64 Międzynarodowy Festiwal Chopinowski

NUMER

5

11 SIERPNIA 2009
3,00 ZŁ

WTOREK, 11 SIERPNIA 2009

SALA KAMERALNA IM. JANA WEBERA

10.00 KURS MISTRZOWSKI - WYKŁAD PROFESOR IRENY PONIATOWSKIEJ

DWOREK CHOPINA

16.00 KONCERT KAMERALNY „PROMOCJE MŁODYCH”
PIOTR RÓŻAŃSKI, KAROLINA NADOLSKA, KAMILA WĄSIK

Beethoven, Schubert, Mozart, Chopin, Szymanowski

20.00 RECITAL FORTEPIANOWY - LIM DONG-HYEK

Chopin, Bach



GORĄCO POLECAM

Marcin Majchrowski



Wokół Chopina w Dusznikach kręci się cały świat, przynajmniej przez osiem festiwalowych dni. Ja krążę wraz z nim – jeszcze materii jego fortepianowych arcydzieł nie tknąłem. Nie znaczy to, że muzyki Chopina Państwu nie rekomenduję, wychodzę po prostu z założenia, że jest znana, ba – uwielbiana i właściwie dodatkowej promocji nie potrzebuje. Ale dziś wyjątek od tej reguły (jak na razie pierwszy).

W programie recitalu wieczornego znajdują się bowiem dwa utwory wyjątkowe: *Barkarola Fis-dur* op. 60 i *Polonez-Fantazja* op. 61. Oba – jak to u Chopina – powstawały długo, a ostateczny kształt zyskały latem 1846 roku w Nohant. Jakie było to ostatnie dla Fryderyka lato w posiadłości George Sand? Pełne muzycznych wieczorów, ubarwianych śpiewem Pauliny Viardot i improwizacjami Chopina, który słuchaczy „wiódł wedle swej chęci od nastrojów pogodnych do smutku, od radości do powagi”, jak wspominała potem Eliza Fournier z la Rochelle. *Barkarolę* utożsamiać z kwintesencją pogody i radości to zbyt mało, bo jest ona przede wszystkim emanacją uczucia najpiękniejszego i bezinteresownego – miłości. Od pierwszego akordu wstępu, frapuje niepowtarzalnym smakiem, rozbudza apetyt kojąco kołyszącym się akompaniamentem, wibruje coraz gwałtowniej w odmianach melodii, aż eksploduje w wielkiej, finałowej kulminacji. Co odczuwał Chopin, gdy kształtował słodkie i namiętne frazy *Barkaroli*? Komentarzy zebrało się tyle, ile wody w weneckim Canale Grande, ale do sedna dotarł Karol Tausig, uznając, że *Barkarola* to „scena miłosna w zacisznej gondoli”. Zgoda, ale oddana w sposób wysublimowany i elegancko dyskretny.

A *Polonez-Fantazja* w tym kontekście pewnej obrazowości? Nie łatwo go jednoznacznie określić, na pewno wyraziście „odstaje” od charakteru polonezów heroiczno-narodowych. Nutę patriotyczną bardzo kunsztownie Chopin zawoalował fantastyką rozwichrzonego początku, wymownych zawieszek i fermat, niemal retorycznych pytań – postawionych, rzuconych, podkreślonych. Co ważniejsze, właściwie niechętnie udziela na nie odpowiedzi – można raczej odnieść wrażenie, że podsuwa pewne tropy, ledwie sugeruje rozwiązania, podpowiada, ale unika jednoznacznych i autorytatywnych stwierdzeń. Czyżby „poetycki duch romantyzmu” (którego dopatrywał się Zdzisław Jachimecki) zyskał w *Polonezie-Fantazji* ostateczną inkarnację? Jest tu chyba jeszcze coś więcej, czego – na szczęście – słowami nie można wyrazić, bo nawet filozoficzna mądrość i duchowa eteryczność połączona z radością i powagą, pogodą i smutkiem razem wziętymi do końca *Poloneza-Fantazji* objaśnić nie zdołają.

Promocja talentów



Tegoroczny Międzynarodowy Festiwal Chopinowski upływa pod znakiem młodych talentów. Po sobotnich debiutach Julii Kociuban i Aleksandry Świgut publiczność znów będzie miała okazję wysłuchać w Dworcu Chopina recitalu w wykonaniu młodzieży.

O godz. 16.00 w Dworcu Chopina rozpocznie się koncert „Promocje Młodych”, w którym kolejno wystąpią Piotr Róžański, Karolina Nadolska oraz skrzypaczka Kamila Wąsik.

- To młodzi artyści, którzy w pełni zasługują na promocję, życzliwość i bardzo gromkie brawa publiczności - powiedział przed koncertem prof. Piotr Paleczny. Już wielokrotnie na dusznickim Festiwalu występowali przedstawiciele najbardziej utalentowanej i utytułowanej młodzieży pianistycznej świata, których nazwiska można by długo wymieniać.

Ale przecież również w Polsce możemy spotkać wybitnie utalentowaną młodzież.

- Piotr Róžański niewątpliwie należy do grupy najbardziej uzdolnionej polskiej młodzieży pia-

nistycznej. Posiada bardzo wyrazistą osobowość artystyczną a jego interpretacje są zawsze głęboko przeżyte i przemyślane, pełne wewnętrznego żaru i ekspresji. Bardzo cenię tego artystę pod każdym względem, również za jego skromność - mówi Piotr Paleczny. - W identyczny sposób można określić talent i osobowość Karoliny Nadolskiej oraz skrzypaczki Kamili Wąsik. Karolina Nadolska wykona utwory Mozarta i Chopina. Jest ona laureatką wielu konkursów ogólnopolskich i międzynarodowych - w tym Międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego w Mariańskich Łąziach. Bardzo cenię jej kreatywność, ekspresję

i nieustanne poszukiwanie dróg prowadzących do własnej, indywidualnej interpretacji. Będąc świetną kameralistką Karolina Nadolska wespół z nadzwyczaj utalentowaną skrzypaczką Kamilią Wąsik, wykonają Sonatę skrzypcową Karola Szymanowskiego - dodaje profesor Paleczny.

Występ młodych talentów na Międzynarodowym Festiwalu Chopinowskim, to dla nich znakomita forma promocji i świetny początek prawdziwej pianistycznej kariery. Powodzenia!

Maciej Schulz



Jestem obywatelem świata

Dziś wieczorem, po 4-letniej przerwie, dusznicka publiczność po raz trzeci będzie miała okazję usłyszeć Dong-Hyek Lima - młodego pianistę pochodzącego z Seulu. Artysta z przyjemnością powraca do Dusznik, gdzie oprócz niezwykłego, górskiego klimatu podoba mu się kameralność i niezwykła atmosfera tutejszego Festiwalu.



Lim przyleciał do Dusznik wprost z Nowego Jorku, gdzie uczy się w Julliard School of Music. Koreańczyk ćwiczy niesłychanie intensywnie - jak wyznaje, gra 365 dni w roku, po 10 godzin dziennie. Jego marzeniem jest to, by w przyszłości więcej koncertować.

Chwilowo Stany Zjednoczone są domem Dong-Hyek Lima, większość recitali daje w Europie, ale najchętniej koncertuje

w Japonii. Jego zdaniem wyjątkowo wysmakowana muzycznie japońska publiczność, świetnie odbiera jego muzykę. Mimo artystycznej duszy, pianista twardo stąpa po ziemi. Zdał sobie sprawę z tego, że nie da się żyć samymi doznaniem artystycznymi. Czasem żałuje, że nie wybrał bardziej rentownej profesji i nie został prawnikiem lub lekarzem. Wówczas mógłby spełnić swoje kolejne marzenie

i bez problemu osiedlić się w kosztownym Nowym Jorku. Troska o zaplecze finansowe związana jest zapewne z planowanym na przyszły rok ślubem pianisty.

W ciągu swojego krótkiego życia artysta odwiedził wiele zakątków świata. Niestety codzienne, długie godziny ćwiczeń uniemożliwiają mu cieszenie się urokami podróżowania. I tak, będą w Paryżu kilkanaście razy nie miał nawet okazji by zobaczyć z bliska wieżę Eiffla. Wieczne rozjazdy wiążą się również z nieustanną tęsknotą za rodziną i przyjaciółmi. Z

bratem łączą go nie tylko więzy krwi, ale także zamiłowanie do muzyki. Siedem lat starszy Min również gra na fortepianie. Niegdyś dziecięca ambicja młodszego Lima i chęć dorównania bratu nie pozwoliły mu opuścić żadnej próby.

Dong-Hyek Lim czuje się obywatelem świata, a łatwość nawiązywania kontaktów przysparza mu wielu przyjaciół. Również tu, w Dusznikach, pianista oprócz możliwości zagrania wyczekiwanego koncertu będzie miał sposobność do spotkań z dobrymi znajomymi.



Chopin nie jest kulturą niszową



Bywalcom dusznickiego Festiwalu, profesor Ireny Poniatowskiej przedstawiać nie trzeba. Jej cykliczne wizyty w Dusznikach stały się już tradycją. Ten wybitny pedagog i muzykolog niestrudzenie uświadamia młodemu pokoleniu piękno i znaczenie muzyki klasycznej.

Z prof. Ireną Poniatowską rozmawia Agata Wojtyła.

A.W.: Do kogo skierowana jest Pani ostatnia książka pt. „W kręgu recepcji i rezonansu muzyki. Szkice Chopinowskie”?

I.P.: Książka przeznaczona jest przede wszystkim dla pedagogów, adeptów sztuki pianistycznej i muzykologów. Zainteresowa-

nie nią mogą także ludzie, którzy wcale nie muszą być muzykami, ale cenią kulturę i pragną dogłębnie poznać muzykę Chopina. Zapewniam, że może stać się ona wciągającą lekturą. Dzisiaj spotkałam mężczyznę, który oświadczył, że przeczytał całą książkę w ciągu jednego poranka.

A.W.: Skoro już wiemy kto powinien sięgnąć po tę książkę proszę jeszcze wyjaśnić jakie treści w niej zastaniemy?

I.P.: Analizuję w jaki sposób przyjmowane były preludia Chopina, mówię również o ich zawartości. Recepcja muzyki stała się dzisiaj nowym problemem badawczym, tworzy się jej historia. Może wyjaśnię, że recepcja jako szeroki termin akurat w tym kontekście oznacza przyjęcie tego, co proponuje muzyka i wykonawca. Recepcja społeczna odzwierciedla się w krytyce, literaturze - ogólnie w całym piśmiennictwie. Z kolei rozważając rezonans mówię o wpływie muzyki Chopina na innych twórców. Badam preludia na podstawie tego, co ludzie piszą, czyli poznaję interpretację słowną. Oceniam

w jaki sposób daje nam to nowe spojrzenie na recepcję muzyki.

A.W.: Dziś poprowadzi Pani wykład podczas Kursu Mistrzowskiego. Czy mogą go wysłuchać także laicy?

I.P.: Na spotkanie może przyjść każdy zainteresowany tematyką chopinowską. Motywem przewodnim wykładu będzie Polonez Fantazje Chopina. Wybrałam ten temat wspólnie z prof. Palecznym, ponieważ dzieło mieści się w programie Konkursu Chopinowskiego. Chciałabym poszerzyć wiedzę, przede wszystkim młodzieży, na temat tego utworu. Podczas wykładu zaproponuję interpretacje analityczne, dowiemy się w jaki sposób Chopin buduje narrację. Dzieło powstało w późnym okresie twórczości artysty, jest to więc wypowiedź bardzo poetycka, postaramy się dowiedzieć na czym ona polega. Przesłuchane zostanie również nagranie, które następnie skomentujemy. Liczę na dyskusję i pytania.

A.W.: Proszę opowiedzieć o więzi łą-

czącej Panią z Fundacją Międzynarodowych Festiwali Chopinowskich.

I.P.: Przyznam, że jest to bardzo silna więź. Myślę, że nie może być inaczej, ponieważ jestem przewodniczącą rady Fundacji. Do Dusznik przyjeżdżam co roku. Wydaje mi się, że do tej pory opuściłam tylko jeden festiwal. Kilkakrotnie prowadziłam Nokturn i wygłosiłam wiele wykładów. Moja praca z Fundacją układa się bardzo pomyślnie. Ubolewam jedynie nad tym, że w związku z kryzysem stopniało nam grono sponsorów.

A.W.: A może wynika to z niezbyt przychylnego nastawienia Polaków do kultury wysokiej?

I.P.: To prawda. Ludzie często znają nazwisko aktora występującego w pierwszym, lepszym serialu, ale nie potrafią podać tytułu choćby jednej opery. Stajemy się społeczeństwem bez elity - czyli społeczeństwem niewolników. Nie możemy pozwolić na to, aby Chopin był nazywany kulturą niszową!



fol. Marek Grotowski